



Echo Lipska

ROK XVI

NR 140

Styczeń-Marzec 2010

cena 2,5 zł

Lokalna gazeta samorządowa

Z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych,
składam najserdeczniejsze życzenia:
dużo zdrowia, radości, smacznego jajka,
mokrego dyngusa, mnóstwo wiosennego
 optymizmu oraz samych sukcesów

*Burmistrz Lipska
Małgorzata Cieśluk*

W tym dniu wspaniałym
wszyscy się weselmy!
Alleluja!

*Cukrowy baranek, ma złociste różki
Pilnuje pisanek na łączce z rzeżuszką
A gdy nikt nie patrzy, chorągiewką buja
I cichutko beczy Święte Alleluja!*

Redakcja

*Obfitych łask i błogosławieństwa
od Chrystusa Zmartwychwstałego
miłości, spokoju i szczęścia
oraz wesołych Świąt Wielkanocnych
życzy:
Rada Miejska w Lipsku*



KULTURA - GMINNE WIEŚCI - OGŁOSZENIA

XVIII FINAŁ

10 stycznia 2010 r po raz XVIII zagrała nam Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Już po raz drugi celem zbiórki środków pieniężnych była pomoc dla dzieci z chorobami onkologicznymi. Jak co roku my również przyłączyliśmy się do akcji. Mimo mroźnej i wietrznej pogody 24 Wolontariuszy wytrwale prowadziło zbiórkę pieniędzy na terenie naszego miasta. Również oczekiwane rezultaty przyniosła przeprowadzona tydzień później aukcja, na której licytowane były gadzety WOSP. W sumie w tym roku zebraliśmy **3.597,04 zł.**

Dziękujemy w imieniu Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wolontariuszom i wszystkim osobom zaangażowanym w zorganizowanie kwesty.

mgok



OTWARCIE ŚLIZGAWKI

Strzałem w dziesiątkę okazał się pomysł zorganizowania na placu pomiędzy Posterunkiem Policji a Muzeum Regionalnym w Lipsku ślizgawki miejskiej. Mimo mroźnej pogody na jej otwarcie, które odbyło się 23 stycznia 2010 roku o godzinie 16.00,

przyszło wielu mieszkańców Lipska. Oficjalnego otwarcia dokonała pani Burmistrz Małgorzata Cieśluk.

Jazda po lodzie dużo radości sprawiła nie tylko najmłodszym ale i starszym Lipszczakom, tym bardziej, że pogoda za oknem sprzyjała zimowym

szaleństwom na świeżym powietrzu. Wszystkim, którzy przyszli w sobotnie popołudnie czekała wspaniała zabawa na tafli lodowiska oraz gorący bigos i kielbaski ufundowane przez państwa Chodukiewiczów, którym serdecznie dziękujemy.



Zgodnie z tradycją

Nasi twórcy ludowi skorzystali z wiosennych zaproszeń na różnego rodzaju imprezy Kaziukowe i jarmarki Wielkanocne m.in. uczestniczyli w Kaziuku suwalskim – 7 marca, w Jarmarku Wielkanocnym w Białymstoku i Toruniu – 21 marca. Prowadzili również warsztaty i pokazy pisankarskie w wielu ośrodkach m.in. w Białostockim Muzeum Wsi w Osowiczach, w SP w Jaświłach, w Warszawie, w skansenie w Olsztynku. Oprócz tego przez 3 tyg. marca trwały pokazy pisankarskie w M-GOK, zaś w ostatnim tyg. przed Wielkanocą prowadzone były zajęcia w Muzeum Lipskiej Pisanki.

Nasi twórcy wzięli również udział w wojewódzkim, powiatowym, regionalnym i gminnym konkursie na Pisankę Wielkanocną.
tara

Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku oraz Muzeum Lipskiej Pisanki

z a p r a s z a

dzieci i młodzież (do 18 lat) z terenu gminy Lipsk
oraz **osoby dorosłe (pow. 18 lat)** z terenu gmin: *Nowy Dwór, Suchowola, Dąbrowa Biał., Sztabin, Płaska, Augustów, Nowinka i Bargłów Kościelny*

do wzięcia udziału w konkursie

na „*Najładniejszą Regionalną
Pisankę Wielkanocną*”.

Każdy z uczestników konkursu powinien wykonać od 3 do 6 pisanek (dzieci do lat 13) i dostarczyć je do MGOK-u w terminie do dnia **15 kwietnia br.**

Podsumowanie konkursu i wręczenie nagród odbędzie się 25 kwietnia, w trakcie imprezy „Mama, Tata i Ja”.

Adres M-GOK: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 23

Do prac prosimy dołączyć informację z adresem, telefonem i rokiem urodzenia.

Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie.

Kolejna edycja „Konkursu na najlepiej zachowany zabytek wiejskiego budownictwa drewnianego w województwie podlaskim w 2010 r.”

Suwalszczyzna należy do tych regionów w Polsce, która zachowała do dziś w znacznej części swój specyficzny charakter, w których budownictwo drewniane wciąż dominuje w krajobrazie wsi i miasteczek. Drewniane chaty, stodoły, spichlerze i inne budynki gospodarcze, przemysłowe oraz sakralne stanowią do dzisiaj najważniejszy element wiejskiego krajobrazu naszego regionu. Wszystkie najcenniejsze obiekty objęte są ochroną Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, niestety pozostałe obiekty pozbawione takiej opieki często niszczone lub zostają przerobione według „nowej mody”, nie zawsze przemyślane i z wyczuwaniem regionalnego stylu.

Są jeszcze na terenie naszej gminy obiekty drewniane, które zasługują na ich zachowanie ze względu na piękne, bogate zdobienia i ich wartość zabytkową, stanowią one element lokalnej tradycji, którą należy chronić. Niestety, w stosunku do całej zabudowy są to już wyjątki.

Niektórzy mieszkańcy naszej gminy starają się zachować zarówno ich wygląd architektoniczny jak również wyposażenie wnętrz. Do nich, więc kierujemy ofertę udziału w kolejnej edycji wojewódzkiego „Konkursu na najlepiej zachowany zabytek wiejskiego budownictwa drewnianego w województwie podlaskim w 2010 r.” Jest on organizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego i Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Celem konkursu jest promowanie właścicieli budynków drewnianych, którzy starają się je uratować i sensownie użytkować oraz rozpropagowanie tych budynków i ich właścicieli nie tylko w województwie podlaskim, ale również na terenie Polski i Europy. Posłuży do tego wydany jako plon konkursu katalog z fotografiami najciekawszych i nagrodzonych obiektów.

Informacji o Konkursie udziela: Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, tel. (086) 277-13-28 wew. 21 w godz. 8-16.

Udział w Konkursie należy zgłaszać wypełniając druk zgłoszenia, który można pobrać w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Lipsku, w godzinach jego urzędowania lub na stronie internetowej muzeum w Ciechanowcu.

Adres na który należy zgłaszać oferty: Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, ul. Pałacowa 5, 18-230 Ciechanowiec, lub adres e-mail: zabytekpodlasia@interia.pl

A oto najważniejsze informacje o konkursie.

I. Cele konkursu.

1. Ochrona tradycyjnego, wiejskiego budownictwa drewnianego.
2. Propagowanie wiedzy na temat wartości zabytkowej wiejskiej architektury drewnianej.
3. Zachęcanie władz gminnych i właścicieli obiektów do dbałości o ich stan.
4. Propagowanie tej wiedzy wśród mieszkańców wsi oraz turystów.

5. Kształtowanie poczucia tożsamości regionalnej, dumy z dbałości o zachowane obiekty i potrzeby ich konserwacji i utrzymania.
6. Wskazanie możliwości dostosowania budynków drewnianych do współczesnych potrzeb z zachowaniem ich naturalnych pierwotnych właściwości.

II. Warunki udziału w konkursie.

1. Do konkursu mogą przystąpić właściciele i użytkownicy budynków drewnianych na terenach wiejskich województwa podlaskiego (w miejscowościach liczących do 5 000 mieszkańców):
 - budynki mieszkalne: domy, dwory, czworaki, dróżniczówki,
 - budynki gospodarcze: spichrze, stodoły, wozownie, maneże, itp.
 - budynki użyteczności publicznej: dworce kolejowe, karczmy, szkoły, siedziby urzędów gminy, spichrze gminne,
 - budynki przemysłowe: wiatraki, młyny, kuźnie, itp.
 - zagrody wiejskie i założenia dworskie,
2. Do konkursu można zgłaszać obiekty powstałe do 1956 roku.
3. W konkursie nie mogą uczestniczyć jednostki statutowo zobowiązane do ochrony zabytkowego budownictwa - muzea, oraz kościoły.
4. Zgłaszanie obiektu do konkursu wymaga zgody jego właściciela.

III. Oceny i nagrody.

1. W skład jury wchodzi: przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego, Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu i Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.
2. Kryteria oceny obiektów:
 - za stan zachowania obiektu zgodny z tradycją regionalnego budownictwa wiejskiego,
 - za obiekty małej architektury (plot, studnie, kapliczki, itp.)
 - za otaczającą zielenią nawiązującą do charakteru budynku,
 - za zachowanie wnętrza zgodnego z tradycją lokalną, a zwłaszcza urządzeń grzewczych.

Nagrody: Suma nagród ufundowanych przez organizatorów konkursu wynosi 27.500 zł. (brutto).

Pierwsza nagroda – 6 000 zł., trzy drugie nagrody po 3.000 zł., pięć trzecich nagród po 1.500 zł. Orzaz dziesięć wyróżnień po 500 zł. Na wniosek jury wysokość nagród może ulec zmianie.

W przypadku przyznania nagrody dla samorządu lub instytucji prowadzonych przez samorząd należy ją przeznaczyć w całości na ochronę dóbr kultury.

Termin: przyjmowanie zgłoszeń do **1 maja 2010 roku**, ocena zgłoszonych budynków przez jury do 30 sierpnia 2010 r, przyznanie nagród konkursowych do 30 października 2010 roku.

SZKOLNE WIEŚCI

PODSUMOWANIE AKCJI: „WYPRAWKA DLA ŻAKA”

Zakończyła się zbiórka zeszytów i przyborów szkolnych prowadzona wśród uczniów klas I-VI. Niestety, nie przyniosła ona oczekiwanych rezultatów. Zebrano niewiele rzeczy, jednak z tego co otrzymaliśmy, dziewczęta należące do zarządu SK PCK utworzyły 3 wyprawki, które zostały przekazane szczęśliwemu żakom, uczniom klas I-III.

To bardzo piękne i szlachetne - umieć dzielić się z innymi ludźmi, warto więc pielęgnować te cechy już od najmłodszych lat. Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy. Liczymy również na większe zainteresowanie kolejnym razem.

Dziewczęta z klasy VI a: Joanna Cieśluk, Magda Hejdeman, Małgorzata Krysiuk, Monika Makuła, Joanna Parfieńczyk i Marlena Sztukowska podczas liczenia i segregowania zebranych zeszytów i przyborów szkolnych.



„SŁOWO DAJĘ”

17 listopada w naszej szkole odbył się II etap eliminacji szkolnych ogólnopolskiego konkursu językowego „Słowo daje”. Głównym celem zmagania jest rozbudzenie zainteresowań uczniów językiem ojczystym oraz popularyzowanie poprawnej polszczyzny szczególnie w pisaniu i opowiadaniu.

Uczniowie naszej szkoły po raz pierwszy wzięli udział w zmaganiach. Szkolne eliminacje składały się z II części; cz.I piśmienna polegała na rozwiązywaniu testu językowego zawierającego zadania zamknięte i otwarte, natomiast cz.II – opowiadanie przed publicznością.

Komisja w składzie : p. K. Bochenek, p. T. Sapieha, p. B. Mucha oceniała prace oraz wypowiedzi uczniów. Część ustna okazała się być ciekawszą i trudniejszą. Uczniowie musieli wykazać się pomysłowością i odwagą, ponieważ tematy wypowiedzi poznali tuż przed konkursem, a ich opowieści oceniała także publiczność.

Pomysłodawcą i organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Ojczyzny Polszczyzny Kolegium Nauczycielskiego im. G. Piramowicza we Wrocławiu.

„AGRESJI, MÓWIMY NIE!”

W dniu 24 listopada odbył się apel podsumowujący działania profilaktyczne w szkole podstawowej.

Klasa Va pod kierunkiem p. J. Klepackiej przygotowała przedstawienie pt „Agresji mówimy NIE”, natomiast klasy IV a i IV b pod kierunkiem p. M. Danilczyk i W. Sielawy „Kontra papieros”.

Zostały też ogłoszone wyniki konkursów: „Klasowy kodeks dobrego zachowania” oraz „Medal dla super kolegi”.

Zwycięzcy konkursu „Klasowy kodeks dobrego zachowania” to:

I miejsce – klasa III b oraz klasa V a

II miejsce – klasa III a oraz klasa IV b

III miejsce – klasa II a oraz klasa VI b

W konkursie plastycznym : „Medal dla super kolegi” nagrodzono następujące osoby:



I miejsce: Monika Danilczyk z klasy III a oraz Ewa Chomiczewska z klasy I b

II miejsce: Maria Krzywańska z klasy III a oraz Karolina Kuleszewicz z klasy V a

III miejsce: Wiktoria Maksimowicz z klasy I a oraz Jakub Trochimowicz z klasy III a

SZKOLNY KONKURS „UZALEŻNIENIA I SPOSOBY ZAPOBIEGANIA IM”

W dniu 14.12.2009 r. po raz ósmy odbył się „Szkolny konkurs na temat uzależnień i sposobów zapobiegania im”. W konkursie brały udział trzysobowe zespoły poszczególnych klas szóstych.

Reprezentacje klas miały do wykonania sześć zadań różnego typu m.in. rozwiązanie krzyżówki i zadania matematycznego, konkurencje sprawnościowe, zaśpiewanie hymnu przeciw uzależnieniom, za które mogły uzyskać maksymalnie 26 punktów.



Poszczególne klasy uzyskały następującą liczbę punktów:

1. klasa VI a – 19 pkt.
2. klasa VI b – 22 pkt.

Zwycięzcą konkursu została klasa VI b, która uzyskała największą liczbę punktów.

Pani wicedyrektor Krystyna Łukaszewicz wszystkim uczestnikom konkursu wręczyła nagrody ufundowane przez Urząd Miejski w Lipsku.

KONKURS PLASTYCZNY „STOP NAŁOGOM!”

W grudniu odbył się konkurs plastyczny pt „Stop nałogom!” dla uczniów klas III - V.

A oto laureaci:

I miejsce : Elżbieta Makowska – klasa V b

Wyróżnienia :

Joanna Boguszewska i Emil Ostaszewski – kl. III b
Justyna Sadowniczyk – kl. IV b
Zuzanna Lisowska – kl. V b.



JASEŁKA

21.12.09r. uczniowie kl. I – VI obejrzeli jasełka pt. „Światło” w wykonaniu kółka teatralnego „Iskra” oraz zespołu wokalnoinstrumentalnego pod kierunkiem p. Krystyny Bochenek i p. Wioletty Rokity.

Ponadto własnoręcznie wykonane kartki z życzeniami



świętecznymi wszystkim pracownikom szkoły złożyli przedstawiciele SU szkoły podstawowej i Klubu Misyjnego „Rafiki”.



SPRAWDZIAN PRÓBNY UCZNIÓW KLAS SZÓSTYCH

12 stycznia 2010 r. uczniowie klas VI rozwiązywali próbny test kompetencji. Jest to sprawdzian wewnętrzny dający obraz umiejętności uczniów klas VI i umożliwiający wyrównanie lub podniesienie poziomu niektórych umiejętności.



CHOINKA SZKOLNA 2010

14 stycznia 2010 r. odbyła się *Szkolna Choinka*. Program tego dnia był następujący:

- zabawa przy muzyce kl. I-III,
- Mikołaj,
- część artystyczna w wykonaniu kl. III a i III b oraz występ chóru szkolnego,
- dyskoteka klas IV-VI.



KARNAWAŁOWY BAL PRZEBIERAŃCÓW



Dnia 11.02.2010r. Klasy II a i II b wraz z wychowawczyniami p. G. Leszkowicz i p. M. Rakus zorganizowały karnawałowy bal przebierańców. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Dzieci pojawiły się w szkole w barwnych, oryginalnych, bajkowych i pomysłowych strojach. A to dzięki rodzicom, którzy tak sumiennie przygotowali swoje pociechy do balu.

Z racji, że zabawa wypadła w tłusty czwartek, dzieci miały w trakcie zabawy słodki poczęstunek w postaci pączka. Zabawę uatrakcyjniły różnego rodzaju konkursy i gry przygotowane przez wychowawczynie. Najwięcej

emocji dostarczył dzieciom konkurs na najładniejsze przebranie. Wybrano króla i królową balu z obu klas. Zabawa była bardzo udana.



WALENTYNKI

W związku z tradycją obchodzenia Walentynek SU przygotował następujące akcje:

Kiermasz ciast

Kiermasz kartek i gadżetów walentynkowych

Pocztę walentynkową.

Z okazji walentynek SU i Klub Misyjny „Rafiki” przygotowały kiermasz własnoręcznie wykonanych kartek i domowych, słodkich wypieków. Dochód ze sprzedaży jest przeznaczony na pomoc Haiti. Jest to odpowiedź szkoły na apel UNICEF. Zebrano 218,84zł. Wszystkim, którzy wzięli udział w akcji bardzo serdecznie dziękujemy! Poczta Walentynowa odbyła się 15 lutego. Jak zwykle było dużo listów, kartek i prezentów.



ZIMOWISKO 2010

Ferie zimowe to czas odpoczynku od nauki, ale nie od zabawy. W związku z tym w naszej szkole w dn. 25 I - 29 I 2010 r. zostało zorganizowane zimowisko dla uczniów z kl. III - VI. Każdy dzień był pełen atrakcji. W pierwszym dniu odbył się Turniej tenisa stołowego. Najlepszymi zawodnikami okazali się:

Dawid Dobko – I miejsce

Zbigniew Korycki – II miejsce

Adrian Matuszewski – III miejsce

Oprócz tego zostały zorganizowane gry i zabawy na sportowo, zabawa w teatr. Dzieci obejrzały film na dużym ekranie pt. „Księżniczka i żaba”. Odbył się również konkurs plastyczny pod hasłem „Ferie na wesoło”. Najładniejsze prace wykonały następujące uczennice:

Elżbieta Makowska – I miejsce
 Gabriela Olszewska – II miejsce
 Aleksandra Prolejkó – III miejsce

Wielką atrakcją było wyjście na lodowisko oraz wyjazdy na pływalnię do Augustowa i na placówkę SG do Nowego Dworu. Nasi uczniowie mieli okazję obejrzeć pas graniczny na granicy polsko – białoruskiej. Zwiedzili również placówkę SG oraz zapoznali się z pracą funkcjonariuszy. Pomimo niesprzyjającej pogody udało się zorganizować ognisko z kiełbaskami.



W ostatnim dniu zimowiska odbył się bal przebierańców. Najbardziej pomysłowe stroje zostały nagrodzone:

I miejsce – Mikołaj Trochimowicz
 II miejsce – Urszula Tarasewicz
 III miejsce – Kamil Daroszkiewicz

Wyróżnienie otrzymali: Damian Sobolewski, Małgorzata Krysiuk i Monika Danilczyk .

Odbył się również konkurs na najlepiej wykonany taniec. Najlepszymi tancerzami okazali się:

Mikołaj Trochimowicz – I miejsce
 Agnieszka Bądzińska – II miejsce
 Małgorzata Krysiuk – III miejsce

Wyróżniony został też Dawid Sołowianiuk
 Wszyscy uczniowie miło i przyjemnie spędzili czas.

Opiekunowie zimowiska:

Wioletta Sielawa
 Małgorzata Danilczyk
 Rafał Suszyński



CO NOWEGO W PRZEDSZKOLU?

Nauczycielka przedszkola - Anna Ewa Gładczuk

„Wielki Bal Księżniczek 2010”

Pod takim hasłem dn. 11.01.2010 r. odbył się w przedszkolu „Wielki Bal Księżniczek” połączony z choinką noworoczną. Wszystkie przedszkolaki miały piękne przebrania. Dziewczynki były przebrane za królowy, księżniczki, a chłopcy za księciów, królów, piratów. Zabawę prowadzili aktorzy z Teatru „Narwał” z Białegostoku. Dzieci wesoło bawiły się przy dźwiękach muzyki. Potem przyszedł długo oczekiwany gość - Mikołaj z prezentami. Każdy z niecierpliwością czekał na swój upominek. Po wesołej zabawie wszyscy mieli słodki poczęstunek, przygotowany przez rodziców.

To był dzień pełen wrażeń...



Jasełka



Już kolejny raz 6-latki z grup: p. A. Gładczuk i p. B. Zaniewskiej wzięły udział w XI Przeglądzie Widowisk Kolędniczych i Pastorałek, który odbył się 17.01.2010 r. w Lipsku. Wystawiły one jasełka w pięknych przebraniach, przygotowanych przez rodziców. 6-latki wystąpiły, jak prawdziwi aktorzy. Za swój występ otrzymały dyplom i nagrodę w postaci odtwarzacza DVD.

Gratulujemy młodym aktorom i życzymy dalszych sukcesów!

Dzień Babci i Dziadka

Uroczystość ta miała miejsce 22.01.2010 r. Przybyli na nią nasi drodzy goście - Babcie i Dziadkowie. Wnuki, jak co roku, przygotowały im mnóstwo niespodzianek. Złożyły się na nie: część artystyczna, wspólna „herbatka i słodkości”, upominki.

Wnuki w wierszach, inscenizacjach, piosenkach wyraziły swoje uczucia, szacunek dla swoich Babć i Dziadków. Podkreśliły, jak bardzo są dla nich ważni i potrzebni. Po części artystycznej wnuczeta zaprosiły gości do sal, gdzie wręczyły im własnoręcznie przygotowane laurki i upominki. Babcie i Dziadkowie tańczyli z wnukami, a następnie poczęstowali się ciastem przygotowanym przez rodziców. Wspólnie też śpiewali piosenki i przyspiewki z dawnych lat. Brali udział w różnych konkursach: min.: rozpoznawali wnuka po dotyku, obierali ziemniaki, rozwiązywali zagadki o postaciach z bajek. Za udział w konkursach otrzymali nagrody - medale.

Byli bardzo szczęśliwi i wzruszeni!



Obchody pierwszego dnia wiosny



Po długiej, srogiej zimie nadeszła upragniona wiosna. Przedszkolaki powitały ją 22.03.2010 r. 6-latki zaprosiły rodziców na tę uroczystość. Wystąpiły z częścią artystyczną o wiosnie. Potem rozwiązywały krzyżówkę, zagadki o tematyce wiosennej. Następnie z wcześniej wykonanymi Marzannami poszły na spacer. Po powrocie - Marzanny - symbole zimy zostały spalone na placu przedszkolnym. Żegnając zimę - przedszkolaki śpiewały piosenki o wiosnie, recytowały wiersz: „Marzanno, Marzanno, ty zimowa panno, zimę pożegnamy, a wiosnę powitamy”.

W tym dniu czekała na nich jeszcze jedna atrakcja. W kinie „Batory” obejrzały bajkę „Księżniczka i żaba”, która zrobiła na nich wielkie wrażenie. Tak uczciliśmy pierwszy dzień wiosny.

Żegnaj zimo - witaj wiosno!

Pisanie pisanek



Ze Świątami Wielkanocnymi kojarzą się nam: pisanki, baranki, palmy...

Dzieci z grup 6-latków p. A. Gładczuk i p. B. Zaniewskiej wzięły udział w spotkaniu z twórczynią ludową p. B. Tarasewicz. Przybliżyła im ona regionalne tradycje związane ze Świątami Wielkanocnymi. Dzieci poznały sposób wykonywania pisanek regionalną metodą batikową. Same też próbowały pisać woskiem pisanki. Potem były one farbowane na kolory przez nie wybrane.

Przedszkolakom bardzo podobało się to spotkanie, gdyż oprócz nowych wiadomości poznały sposób pisania pisanek. Teraz już tylko pozostaje czekać na święta i „zajęczka wielkanocnego”.

Życzymy wszystkim z okazji Świąt Wielkanocnych:

***Tęczowych pisanek,
na stole pyszności,
mokrego dyngusa
i wspaniałych gości***

- Przedszkolaki z wychowawczyniami



BIULETYN

TPŁ LIPSK N/BIEBRZA

ROK WYD. XXV

NR. 365

2010

Motto: Pamięci ofiar II wojny światowej

Autor



*Ciepłych, pełnych radosnej nadziei
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
a także słonecznych spotkań
w rodzinnym gronie*

życzy

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Lipska

*Z okazji uzyskania godności doktora
ks. Tadeuszowi Białousowi
dużo zdrowia i wiele łask Bożych
w dalszej pracy duszpasterskiej*

życzy

Towarzystwo Przyjaciół Lipską

WIELKANOC KATYŃSKA

1940

Wielkanoc 1940r. w niewoli sowieckiej jest możliwa do zrekonstruowania dzięki „Pamiętnikom znalezionym w Katyniu” z przedmową Janusza Zawodnego/wyd. II, EDITIONS SPOTKANIA –Paris – Warszawa 1990/, które do druku przygotował Jan A. Stepek. Oddajmy, zatem głos samym autorom owych pamiętników opisujących Wielkanoc. Jakubowicz Dobiesław/ppor./: 24.03. Święto dziś. Śniadanie zrobiliśmy sobie uroczyste, udało się nam wydostać jajko, sałatkę z kartofli, kanapki ze śledziem, herbatę, kompot, to było śniadanie , życzenia , łamanie jajkiem, przemówienie itd. O 12.00 uroczysta akademii. Smutno bez Ciebie Kochanie tak przez święta – trudno coś robić Maryś moja./dz.cyt., s.54/; Pienkowski Stefan mjr, prof., dr med. /:Wielkanoc. Znalazło się jedno jajko kurcze /1 ½ rb/ i nieco poprawione jedzenie./tamże s.82/; Szczekowski Kazimierz /mjr dypl./ : Wielkanoc.

Byłem na proszonym śniadaniu u Goszczyńskiego, który otrzymał paczkę z domu. Był doskonały boczek, paszтет i sucha kiełbasa. Objadłem się jak świnia, dawno nie jadłem takich smacznych rzeczy, szczególnie boczek był wyśmienity. Nie spodziewałem się takich świąt./tamże, s. 124/; Trepiak Józef: Wielkanoc. Pogoda ładna. Bez wydarzeń. Poniedziałek Wielkanocny. Pochmurno. Temperatura około 0. Bez wydarzeń./tamże. s. 135/; Trzapałka Maksymilian/ oficer, ur.26.09.1905r./: Dziś 24.03. dzień pierwszy Wielkiej Nocy niczym się nie różni od dni poprzednich. Zamiast jajek święconych mieliśmy chleb i sól i tym dzieliliśmy się w drużynie. Kiełbasy i szynki i jajek nie było, bo trudno w tym kraju dostać. Mieliśmy to zrobione z drzewa, które imitowały. Boże! Jakież to przykre. Każdy z nas myślą był przy swoich. W obozie był ruch ożywiony - wszyscy odwiedzali się wzajemnie, składając życzenia szczęśliwego powrotu do wolnej Polski. W ciągu dnia trochę czytałem, trochę spałem i tak minął pierwszy dzień. Dzień 25.03. drugi Wielkiej Nocy podobny jak pierwszy. Przed południem zrobiliśmy także drugie śniadanie z sałatki, którą zrobiliśmy z kartofli, ziemniaków, buraków, śledzi, mięsa oraz oleju. Całość była bardzo smaczna. Obiad był na ogół lepszy niż poprzednie.

Dalszą część dnia też przespałem - trochę na spacerze z kolegami i tym kończą się święta./tamże, s. 144/; Wajda

Włodzimierz/brak danych/: Dzień minął bez szczególnych wrażeń. Ot, święto, pogoda „koncerty” itp./tamże, s.167;/Wajs Bronisław: 24-25. Rano - 2 łyżki kaszy na gęsto. Obiad – zupa z makaronem i kasza z gulaszem. Poranek w „Grobowcu Indyjskim”, wieczorem w pierwszym bloku. Skrzypce zrobione przez inż. z pryczy. Rano z kaszy i śledź. Obiad zupa z kaszy i kasza./tamże, s.185;/Przystasz Zbigniew/brak danych/: 24 b.m. był 1 dzień świąt Wielkiejnocy. Urządzaliśmy sobie święcone, na które kpt. Kwiatkowski /.../Bicz przygotowali „menu”. Chleb ze słoniną darowaną przez Baranowskiego i pączki. /.../cera /.../ po 2 śledzie z chlebem, tort z chleba czarnego spalonego cukru, kompot z jabłek suszonych/.../ jakby wino-zamiast jajka, chleb z solą-przemowa kpt. Jeża , po tym /.../ Sokołowskiego/.../ nastrój świąteczny. Byłem z życzeniami u Truskowskiego, Stępienia, Olejniczaka, Rajchla. „Opiekuni” uczcili święto obiadem z 3 dań - w tym jako extra danie gulasz z kaszą. W obozie podniecenie a propos wyjazdu do państw neutralnych. Ciągłe dyskusje,/.../ rozmowy. Piękna pogoda./tamże , s. 263;/ Riegier Andrzej /por., ur.01.11.1906r./:21.III.Wielki Czwartek. Mrozik, piękny słoneczny dzień. 22.III. Wielki Piątek. Cudne słońce. Postanowiłem nie jeść cukru. Gorzej, że nie ma chleba, ale jakoś przetrzymałem i miałem satysfakcję. Modłę się i „godzinki” sobie odmawiam wielkopiątkowe. 23.III.Wielka Sobota. Ślicznie- pogoda- w powietrzu nastrój świąteczny. Tak jakby naprawdę miało być „święcone”. Mój Boże! Wciąż dyskusje w sprawie listów. Morze plotek. Mówią podobno 27-go pierwszy transport! Zobaczmy. Rok temu wyjeżdżałem do wojska! 24.III. Wielkanoc. Cudne słońce.

Nastrój bardzo świąteczny. Dzielenie się święconym chlebem i solą, a nawet jajkiem !/ u Bogusławskiego/ Wizyty, życzenia - w południe rodzaj akademii. Ale podniosło – wesoło - w pełni nadziei. Nabożeństwo i spowiedź – samotnie. Potem list. 25.III. Wielkanoc. Pochmurno – ciepło. Dalej jeszcze nastrój świąteczny. Śpimy długo. Czytam. Wciąż dyskusje o pisaniu listów do krajów neutralnych. Wieczorem B. na pogwarce i racuszkach. Z fotkami „honrówki”!/?/. Modłę się./tamże, s. 296;/ Sztekler Henryk / ppor./: Marzec 24 niedziela. Dzisiaj w pierwszy dzień świąt mija właśnie ½ roku jak dostałem się do niewoli! Tadek Grzywa przyniósł nam poświęcone jajko i podzieliliśmy się w drużynie. Ze względu na grupowe zamieszkanie nie można było nic bardziej zorganizowanego. Marzec 25 poniedziałek. Dzięki ładnej pogodzie uwidocznił się jednak nastrój świąteczny. Spędziłem ½ dnia u Janka i graliśmy w karty. Jak na złość rozboleł mnie okropnie ząb i będę musiał zdecydować się iść do dentysty, chociaż stracha mam jak wszyscy diabli! Wiadomości polityczne dość dobre. O wyjeździe ciągle mówią, lecz wydaje mi się, że to lipa! Gram codziennie prawie w karty./tamże, s. 333/.

Por. Biuletyn TPL Lipsk n/ Biebrzą Rok wyd. XXIV, nr 364-2008, s. 11-12

Oprac. Ks. dr E. Anuszkiewicz



W dniu 18 lutego 2010 roku odeszła do Pana
Feliksa Bogdan
 przeżywszy 79 lat w tym 48 lat jako wdowa
 po Wojciechu Bogdan z Lipszczan gm. Lipsk.
 Od początku powstania TPL stała się rzeczywistym
 członkiem jego oddziału w Białymstoku
 czcząc w ten sposób Pamięć swego Męża Wojciecha,
 zmarłego w 1972 roku.
 Pochodziła z Rodziny Konopka ze wsi Rzędziany gm.Tykocin.

**Wyrazy głębokiego żalu i współczucia synom
 Jerzemu, Krzysztofowi i Ich Rodzinom
 składają członkowie TPL w Białymstoku
 zapewniając jednocześnie o Pamięci i modlitwie.**

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Romualda Prolejko, Cezary Gładczuk,

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/Biebrzą, ul. Rynek 23a, tel.:(0-87)35 86.

G.P.II-441/351/82

Ks. dr Edward Anuszkiewicz - Życie religijne w latach 1939-1945 na suwalszczyźnie w świetle korespondencji.

**Motto: PAMIĘCI 47 KSIĘŻY - WIĘŹNIÓW
OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH
ORAZ 12 ROZSTRZELANYCH^{1/}**

Autor

**I
ZA „PIERWSZEGO SOWIETA”**

Ksiądz Dziekan Augustowski P.T. Wojciech Chojnowski, „szczęśliwie” wybrnął z tarapatów podatkowych. Pisane rekursy zrobiły to, że 22 tys. rubli podatku dochodowego zmniejszono mu do 6,5 tys. od nieruchomości, a właściwie za kościół zapłacił około 17 tys. Na wszystkich księży w dekanacie nakładano podatki umiarkowane. Za mieszkanie w plebanii płacili księża. W grudniu 1940 r. wszyscy księża, którzy nie przekroczyli 50 lat życia musieli stawać na komendzie wojskowej. Śmierć ks. Jałbrzykowskiego potwierdziła się, umarł tragicznie także ks. Maciątek. Na suwalszczyźnie w każdej parafii jest tylko jeden ksiądz. Suwałki obsługiwał ks. prefekt Roszkowski, reszta księży w obozie. W dekanacie augustowskim według danych na dzień 21 grudnia 1940 r. - wszyscy na miejscu, także i w dekanacie teolińskim. W Bargłowie pracował ks. Biniewski z Janówki.^{2/} W augustowskim i teolińskim dekanacie – według danych na dzień 8 kwietnia 1941 r. - wszyscy księża byli na miejscu, także ks. Bołtralik był w Łabnie. Wszyscy pracowali wedle możliwości szczęśliwie. W roku 1941 ks. dziekan augustowski płacił podatku kościelnego około 5 tys. rubli, a dochodowego 3,4 tys. rubli, za mieszkanie miesięcznie płacił 204 rubli. Wszyscy księża w dekanacie augustowskim także płacili umiarkowane podatki.^{3/}

**II
POD ZARZĄDEM NIEMIECKIM**

Księża odetchnęli nieco, ”bo,, zdaje się krótkie już byłoby ich przebywanie u siebie i na wolności, jak się przekonali z pism, jakie pozostały w NKWD o księżach. Niestety nie wszyscy tę gehennę przetrwali. Ks. Proboszcz Rótkowski w Sztabinie został zabity odłamkiem szrapnelowym w dniu 22 czerwca 1941 r. w godzinach popołudniowych. Uderzony został w twarz. Stracił natychmiast przytomność i żył jeszcze trzy godziny. Raniony został w swej suszarni tabaczanej.”^{4/} Augustów był cały w parafii, tylko wieś Białobrzegi były osobne. Bargłów cały. Janówka zniszczona bardzo: kościół uszkodzony, plebania, zabudowania gospodarcze spalone. Ks. Skomorowski ocalał. Odbudowywał się z całym wysiłkiem. W Szczebrze kościół ocalał, plebania i zabudowania spalone. Studzieniczna ocalała, Krasnybór także. Sztabin w części spalony. Plebania spalona. Kościół i zabudowania gumienne ocalały. Jaminy całe. W Sztabinie zastępował księdza proboszcza ks. Kamiński. W Suwałkach ks. proboszcz Gumowski i ks. prefekt Roszkowski trzymali się dobrze. Ks. Buczyński umarł w czerwcu 1941 r., a ks. T. Dąbrowski umarł w lipcu 1941 r. W okolicy Suwałk pięć kościołów było nieczynnych: w Wigrach, Berznikach, Jeleniewie, Przerośli i Pawłowie.^{5/}

Dziekan Augustowski P.T. Wojciech Chojnacki – 13 października był wezwany do landratu w Augustowie gdzie otrzymał dwa polecenia:

1. „Ażeby proboszczowie ogłosili swym parafianom, by wiernie spełniali prawa i zarządzenia władz niemieckich”.

2. By „każdy kapłan napisał swój życiorys i złożył go w landracie w Augustowie do listopada 1941 r. a właściwie wykaz swych zajmowanych stanowisk przez całe życie kapłańskie: gdzie, jakich i w jakich latach aż do wybuchu wojny polsko-niemieckiej oraz wykaz zajmowanych stanowisk w czasie okupacji sowieckiej i gdzie za sowieta mieszkał.”^{6/}

W liście z dnia 24 lutego 1942 r. dziekan augustowski donosił do Biskupa, że kościoły w dekanacie były czynne. Na Suwalszczyźnie i dekanacie teolińskim zaś zamknięte. Księża w kościołach odprawiali Msze św. odbywały się śluby i pogrzeby, zaś wiernych mogło przy nich asystować kilku.^{7/} By odczuć atmosferę grozy lat wojny oddajmy głos Ks. Józefowi Skoromoszczce i jego spojrzeniu na sprawy posługi kapłańskiej. „Korzystając z okazji przesyłam kwotę 100 Mk za intencje mszalne odprawione w festa supressa w roku ubiegłym. Ponieważ w dniu 22 czerwca roku ubiegłego/41/spaliła się rubrycel, jak również i stypendiarka jak i całe mienie moje, przeto dokładnie nie pamiętam w jakie festa supressa odprawiałem intencje; na ogólną sumę 15 intencji około 200 rubli. Nieco wiadomości o parafii Janówka. Od czasu okupacji sowieckiej do dnia dzisiejszego do obsługi duszpasterskiej w Janówce należy siedem wsi. Reszta ludności była oddzielona granicą niemiecko-sowiecką, która i dziś jest zamkniętą dla ruchu ludności cywilnej. W czasie bitwy w dniu 22 czerwca roku ubiegłego/41/zrujnowane zostały dwie wieże na kościele, mocno zniszczony dach, wybite prawie wszystkie szyby na cmentarzu grzebalnym i spalona została kaplica. Spaloną jest również plebania, wikariat, organistówka, budynki gospodarcze. Chlewy z pustaków cementowych zrujnowane. We Wsi Janówka pastwą płomieni padły budynki 42 gospodarstw, 51 ludzi zabitych. Dziś trochę odbudowujemy się. Zaraz potem naprawiłem dach na kościele. Szyby w okna wstawione są. Wież nie odbudowałem, gdyż potrzebna jest opinia architekta którego nie ma, brak również odpowiedniej cegły. Materiał drewniany przygotowałem. Odbudowałem chlewy, stodołę i mieszkanie dla kościelnego. Pobudowałem nowy domek -plebanię tymczasową. Domek murowany z pustaków cementowych wewnątrz zaś cegłą. Między pustakami a cegłą 10 cm. Od listopada mieszkam w tym domku. Na pocieszenie Ojcowskiego Serca Waszej Eksceleńcji dodaję, że duszpasterstwo prowadzone było z całą sumiennością. Nic nie zaniedbano dla chwały Bożej i pożytku dusz wiernych. Katechizację dzieci przerywam tylko na czas mrozów. Przez cały czas wojny, zależy od okresu, dwa lub trzy dni w tygodniu była katechizacja dzieci w kościele. Publicznych odstępstw od wiary nie było. Od 22 czerwca r.ub. /41/ nie mogę odmawiać brewiarza, gdyż spaliły się okulary, a innych nie mogę kupić. Odmawiam codziennie trzy cząstki Różańca. Pokornie proszę Waszą Eksceleńcję o zamianę obowiązku odmawiania brewiarza na Różaniec przynajmniej dopóki nie nabędę okulary. Całuję ręce Waszej Eksceleńcji i proszę o błogosławieństwo”^{8/}

Również o podobnym kolorycie jest list Ks. Jana Krzewskiego - Proboszcza z Kaletnika.: ”Własnoręczny list Waszej Eksceleńcji czytam z rozrzewnieniem i cenie jak relikwie. O zgonie Ks. Konstantynowicza otrzymałem zawiadomienie od jego następcy Ks. Gogas. Ordo divini officii otrzymaliśmy. O przywileju nadanym nam przez Ojca Św. wiemy. Zdrowiem Bóg Najświętszy opatrzył. Materialnie czuję się dobrze. Kości przy pomocy Bożej udało się doprowadzić do jakiej takiej całości. Wieże już kryłem w wojnę. Długi z wyjątkiem J.z Suwałk spłacono wszystkie. W kasie komunalnej 3700 zł skwestowanych na 14 lat spłaciłem władzom obecnym, wycofując oczywiście weksle wraz z układem. Całuję ręce Waszej Eksceleńcji. Ks. Jan Krzewski”^{9/}

Ksiądz Dziekan Teoliński Jan Nowosadko polecił po opuszczeniu parafii lipskiej przez ks. Proboszcza Stanisława Dąbrowskiego, by do Lipska dojeżdżał i odprawiał tam nabożeństwa Ks. Kamiński z Teolina. Dziekan teoliński donosił Ks. Biskupowi, że „Sanctissimum Sacramentum nie przechowuje się w kościele lipskim z tej racji, że od chwili ucieczki proboszcza, klucz od kościoła wzięty do urzędu gminnego jest i za każdym razem Ks. Kamiński musi o ten klucz się meldować i po skończonych czynnościach w kościele z powrotem klucz oddawać. Oświadczone, w gminie, że klucz od kościoła lipskiego dopiero będzie zwrócony, gdy jaki bądź ksiądz przybędzie do Lipska i obsiadzie na stałe. Według danych na dzień 9 kwietnia 1943 r.—w innych parafiach dekanatu teolińskiego dotychczas bez zmian.^{10/}

„Ażeby uchronić kościół w Szczebrze—według dziekana augustowskiego - od zupełnego zniszczenia, parafianie Szczebrcy po naszej stronie możliwie uporządkowali swój kościół i wyjednali pozwolenie na odprawianie tam nabożeństwa w niedziele. Z Augustowa będziemy obsługiwali Szczebkę Bolszewicy z kościoła w Szczebrze zrobili kino. Proszę więc o władzę poświęcenia kościoła szczebberskiego. Ks. Fr. Gogas z Mikaszówki przechodzi do Monkiń.^{11/}

Według danych na dzień 1 lutego 1944 r.— w Szczebrze był doprowadzony prawie do pierwotnego stanu i poświęcony. Z zabudowań proboszczowskich pozostał tylko spichlerz murowany. W każdą niedzielę w Szczebrze odbywało się nabożeństwo i po kilkanaście osób przystępowało do sakramentów świętych, licznie przybywali wierni na nabożeństwa. W dni powszednie odbywały się tylko nabożeństwa pogrzebowe. Chorych po stronie linii Ribbentrop—Mołotow nie można było obsługiwać, Szczebkę obsługiwał Augustów Ks. Gogas co drugą niedzielę obsługiwał Mikaszówkę.” Ks. prałat Antoni Jagłowski rektor Seminarium Duchownego w Łucku, kapłan bardzo solidny, który przez cały czas wojny mieszkał w Augustowie i nam pomagał, bo i jego rodzina ma gospodarstwo w naszej parafii, chętnie zgodził się sam obsługiwać Szczebkę i rzeczywiście już obsługuje. Może nawet wypadnie na pewien czas tam mieszkać, jeżeli więcej wiernych będzie do spowiedzi wielkanocnej, albo przyjdzie czas przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi a może i będą i śluby. Proszę więc bardzo o łaskawe udzielenie władzy proboszczowskiej na parafię szczebberską na czas wojny. ”Z listu dziekana augustowskiego z dnia 1 lutego 1944 r. dowiadujemy się, że Ks. Peczkajtis w Studzienicznej już od paru tygodni był chory na serce i wątrobę. Wg Ks. Dziekana wydawało się, że „choroba ta będzie śmiertelną, tak i lekarze orzekli.”^{12/}

III

PO PRZEJŚCIU FRONTU

W Lipsku - ks. Stanisław Dąbrowski-zastał Kościół pełen gruzów i bez żadnego aparatu. Dachówka na kościele i szkła w oknach zniszczone w 80%, witraże całkowicie zniszczone. Belki, krokwie i łąty zniszczone w 20% już naprawione. Proboszcz dach pokrywał dachówką i narazie gontami. Aparaty, które były u ludzi schowane - odzyskał. Odnalazło się trochę bielizny kościelnej, resztę uzupełniał płótnem. Według danych na dzień 12 października 1944 r. - proboszcz lipski dysponował 12 ornatami, dwoma kielichami, dwiema puszkami, monstrancją i kapą. Wojnę przetrwały ołtarze i całe umeblowanie kościoła jak również trzy dzwony Na plebani było pobitej trochę dachówki”, Niemcy trochę plebanię nieco przerobili, wytynkowali, oszalowali, pomalowali, skanalizowali i założyli elektryczność i wszystko to doznało niewielkich uszkodzeń. Kanalizacja i łazienka wanny doskonała. Chlewy, wozownia, garaż pobudowane przez Niemców z cegły,

tylko około 30-40 % dachówki pobitej.” Do lipskiego kościoła przychodzili ludzie z parafii Mikaszówka, dwie wsie Hołynki, które zostały po tej stronie granicy, wygnańcy z parafii augustowskiej i studzieniczańskiej a dotąd prawie z całej parafii Rygałówka. Kilka wiosek z tej parafii zostało za granicą.” Siódmego października 1944 r.- ks. proboszcz Stanisław Dąbrowski namówił Ks. Stanisława Walczuka, który znalazł się po tej stronie frontu i przemieszczał: w Dąbrowie /Diec. Wieleńskiej/ żeby pojechał do Rygałówki czasowo, dopóki Najczcigodniejszy Pasterz nie zarządzi inaczej.” W Sejnach u ks. kan. Astasiewicza siedzą księża z Krasnopola i Karolina. Parafie te jak i inne wszystkie przyfrontowe zostały wysiedlone. Księżom tu w Sztabinie, Krasnymborze i Jaminach pozwalają bolszewicy mieszkać i urzędować. 4 tygodniową katechizację dzieci przeprowadziłem. Poziom parafii lipskiej jak i prawdopodobnie i innych znacznie s obniżył. /.../Poczta w Lipsku jeszcze nie funkcjonuje, lecz jest czynna w Dąbrowie k. Grodna, pow. Sokółka, a stamtąd /gdyby zaszła potrzeba/ doręczą mi księża korespondencję.^{13/} Dnia 4 maja 1945 r. Dziekan Augustowski - Ks. Wojciech Chojnowski, w liście do Biskupa oznajmiał, iż „U siebie oczyszczamy kościół z gruzów. Przy sposobności niwelujemy i cmentarz kościelny. W wykopanych na cmentarzu dołach składowaliśmy gruz i przykrywamy piaskiem. Ale największą bolączką /ks. dziekana augustowskiego/ jest przykrycie pozostałego dachu. Czym się da, choć prowizorycznie. Jeżeli Bóg i warunki pozwolą resztę opowiem Waszej Ekscelencji przy miłym i tak pożądanym spotkaniu się w Wąsoszu 23 maja.^{14/}

Przypisy:

1. Por. Ks. Witold Jemielity, Życie religijne w latach 1939—1945 w Diecezji Łomżyńskiej w: „Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej Rok XLI Październik - Listopad - Grudzień 1979, s.72 - 78 „Echo Lipska” Miesięcznik informacyjny Miasta i Gminy Lipsk Nr 7/1998, s. 3,4,6,7 „Nasz Dom” Miesięcznik informacyjny Gminy Sztabin.
2. Archiwum Diecezjalne w Ełku /Dalej: ADE/ Augustów. Parafia p.w. Najśw. Serca Jezusowego. T.I 1920 - 1946, k.387, 387v Ks. W. Chojnowski do biskupa, Augustów 21 XII 1940.
3. Tamte, k. 388. Ks. W. Chojnowski do biskupa, Augustów 8 IV 1941.
4. Tamże, k. 389, 389v Ks. W. Chojnowski do biskupa, Augustów 31 XII 1941.
5. Tamte.
6. Tamże, k.390,390v, Ks. W. Chojnowski do biskupa, Augustów 16 X 1941.
7. Tamże, k.391,391v Ks. W. Chojnowski do biskupa, Augustów 24 II 1942.
8. ADE. Janówka. Parafia p.w. Zwiastowania NMP 1920 - 1947, k. 103 - 104. Ks. J. Skoromoszek do biskupa, Janówka 25 II 1942
9. ADE. Kaletnik. Parafia p.w. Ducha Św. T.I 1922 - 1947, k.451. Ks. J. Krzewski do biskupa, Kaletnik 13 II 1943
10. ADE. Lipsk. Parafia p.w. M. B. Anielskiej 931-1948, k. 78,78v Ks. J. Nowosadko do biskupa, Teolin 9 IV 1943
11. ADE. Szczebra. Parafia P. W. Św. Józefa Oblubieńca. T. 1. 1921 - 1944, k.138. Ks. W. Chojnowski do biskupa, Augustów 31 XII 1943
12. Tamże, k. 140.140v Ks. W. Chojnowski do biskupa, Augustów 1 II 1944
13. ADE. Lipsk. Parafia p.w. M. B. Anielskiej 1931 - 1948, k. 80,80v Ks. St. Dąbrowski do biskupa. Lipsk 12 X 1944
14. ADE. Augustów. Parafia p.w. Najśw. Serca Jezusowego. T.I 1920 - 1946, k.392,392v, 393. Ks. W. Chojnowski do biskupa. Augustów 4 V 1945.

Przeżywamy Rok Kapłański

Przeżywamy Rok Kapłański. W tym okresie wielu polskich katolików mogli się o uświęcenie swoich Kapłanów. W naszej parafii, w tej intencji, zostały powołane następujące wspólnoty modlitewne: 4 Apostolaty „Margaretki”, 2 Apostolaty „Złotej Róży” i wspólnota Adoracji Najświętszego Sakramentu.

Z tą myślą pragniemy również przedstawić niezwykłego Kapłana, który w lipskiej parafii pełnił posługę przez 16 lat – Ks. Antoniego Kuklewicza.

Niniejszy tekst jest przedrukiem artykułu zamieszczonego w tygodniku diecezji łomżyńskiej „Głos Katolicki” (Nr 52) – autorstwa Ks. Stanisława Scecha.

„KAPŁANI – ŚWIADKOWIE WIARY”

Ks. Antoni Kuklewicz

Urodził się w 1888 r. w parafii Sejny. Ukończył seminarium w Sejnach; do I wojny światowej była tam siedziba biskupia. Świecenia kapłańskie przyjął w 1913 r. Był wikariuszem w Miastkowie, Łomży, Grajewie, Suwałkach, podczas wojny przebywał w Rosji i pełnił posługę wobec ludności polskiej. W 1921 r. objął probostwo w Lipsku nad Biebrzą. Podczas wojny trwały tam walki Niemców i Rosjan, w murach kościoła pozostało 131 śladów po pociskach, miasteczko Lipsk było zniszczone. Ks. Kuklewicz pracował w Lipsku 16 lat. W 1937 r. przybył do Wąsosz. Był tutaj dwa kościoły, parafialny i po zakonie karmelitów, z czczonym obrazem Matki Boskiej Wąsoskiej. Odrestaurował kościół pozakonny i zatroszczył się o kult maryjny. W obu parafiach dbał o splendor nabożeństw, o liturgiczne naczynia, księgi, szaty, bieliznę ołtarzową. Do procesji były odpowiednie stroje dla uczestników, chorągwie, sztandary, feretrony, figury świętych. Liturgie ubogacał śpiew chóru parafialnego.

Jednym z głównych zadań księdza jest nauczanie prawd wiary, dla dzieci w szkole, dla dorosłych w świątyni. Ks. Kuklewicz miał donośny głos, do czasu. Wówczas nie znano mikrofonów, w zimie nie ogrzewano kościołów, wysiłek mówienia i zimne powietrze oddziaływały na struny głosowe. Istniała inna niedogodność, obowiązywał post eucharystyczny. Nie można było wypić nawet kropli wody, nie mówiąc o pokarmach, przed Mszą św., a suma parafialna trwała do późnych godzin. Dopiero w ostatnich latach życia ks.

Kuklewicz otrzymał z Rzymu dispensę od tego postu. Był więc schorowany, zmarł stosunkowo wcześnie, mając 62 lata.

Poza pracą ściśle duszpasterską, sakramentalną, ks. Kuklewicz pełnił inne zadania. W okresie międzywojennym powstało wiele stowarzyszeń religijnych i społecznych. W 1928 r. ks. Kuklewicz z Lipska pisał do biskupa, że z braku chętnych do pracy jest zmuszony prowadzić dwa kółka rolnicze, dwa stowarzyszenia młodzieży, straż pożarną i Kasę Stefczyka, z racji przewodnictwa w dozorze szkolnym ciąży na nim obowiązek opieki nad wszystkimi szkołami w gminie lipskiej. Bywają niedziele, że trzeba odbyć przeciętnie trzy, a nawet cztery zebrania. Dlatego pragnie otrzymać zwolnienie z wizytatora religii szkół powszechnych, przynajmniej do chwili konsekracji kościoła. W siedem lat potem ks. Kuklewicz prosił biskupa o przydzielenie do parafii stałego wikariusza, bowiem on sam jest prezesem katolickiego stowarzyszenia młodzieży w okręgu augustowskim, opiekunem licznych organizacji religijnych i społecznych w Lipsku i nie można podobać tej pracy. W Wąsoszu też istniały liczne organizacje religijne i społeczne. Tutaj założył szkółkę szlachetnych drzewek, by gospodarze mogli zaopatrywać się w sadzonki na miejscu. Wraz z parafianami doprowadził do Wąsosz z Białej Piskiej linii elektryczną. Przyczynił się do utworzenia w miasteczku punktu pocztowego. Część domu kościelnego przeznaczył na szkołę podstawową. W Lipsku i Wąsoszu został wzniesiony dom z przeznaczeniem na spotkania dla członków organizacji, na bibliotekę parafialną i na wystawienia sztuk teatralnych.

Był wrażliwy na potrzeby ludzi. W czasie II wojny pozostała w Wąsoszu rodzina sowiecka. Niemcy zabili ojca rodziny, chorą matkę z dziećmi przyjął ks. Kuklewicz na plebanię. Gdy wkrótce zmarła, pochował, a dzieciom zapewnił adopcję u dobrych rodzin. W czasie wojny również inni ludzie cywilni znajdowali schronienie na plebani, zachodziły też i znajdowały gościnę oddziały partyzantkie. Na plebanię przyjął swoich krewnych, małżeństwo Krygierów z dwojgiem małych dzieci. W lipcu 1943 r. hitlerowcy rozstrzelali w Boguszach całą rodzinę Krygierów i wiele innych osób, głównie z inteligencji. Ks. Kuklewicz bardzo to

przeżył, szybko osiwił, tracił wagę ciała, parafianie mówili: „zaczął usychać”. W parafii było szereg starszych kobiet, zrzeszonych w III Zakonie św. Franciszka, często samotnych. Tym osobom ks. Kuklewicz poświęcił więcej uwagi w potrzebach duchowych i materialnych. Był też wrażliwy na sprawy diecezji. Za życia wspomagał seminarium duchowe w Łomży, w testamencie uczynił tę instytucję głównym spadkobiercą.

W święta narodowe 3 maja i 11 listopada każdego roku do Wąsosz przybywał z Grajewa oddział wojska polskiego z orkiestrą, żołnierze prezentowali musztrę, śpiewali pieśni legionowe. Na apel władz państwowych, parafia wąsoska ufundowała dla wojska karabin maszynowy. Tych, co zginęli w obronie ojczyzny w różnych miejscach, ekshumował i urządzał uroczyste pogrzeby. W dowód osobistych zasług, ks. Kuklewicz został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Ze strony kościelnej posiadał godność kanonika i prałata kapituły katedralnej łomżyńskiej. Zmarł 23 grudnia 1950 r., jest pochowany w Wąsoszu.

Ks. Stanisław Scech

Jerzy Jabłonka

GDY PRZYJDZIE WIOSNA

Gdy zapachną wokół jaśminy
Gdy już bzy się rozwiną i róże
Gdy zaszumią zielone olszyny
I jaskółka zawita w podwórzu

Gdy się wszystko roztańczy, rozśpiewa
Wśród błękitno-złocistej przestrzeni
Gdy popłyną po polach i drzewach
Gamy dźwięków, kolorów i cieni

Wtedy zmysły się sycą do walki
Pięknem świata wyrosłym do szczytu
A pierś ludzka aż w głębi coś boli
Gdy ją wznoszą westchnienia
zachwytu.



Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela!

(fragm. artykułu z czasopisma „Przymierze z Maryją”)

Jedną z największych plag, które w coraz większym stopniu pustoszą nasze rodziny, stają się związki niesakramentalne, rozpady małżeństw i rozwody. Patrząc na nasze społeczeństwo, które ciągle jeszcze w olbrzymiej większości przyznaje się do wiary chrześcijańskiej i przynależności do Kościoła katolickiego, trudno doprawdy zrozumieć, jak chodzący co niedziela do kościoła ludzie, przystępujący tak tłumnie do sakramentu spowiedzi i Komunii świętej w okresie świąt, mogą zgadzać się, aby ich najbliżsi – dzieci czy rodzeństwo, żyli w związkach cudzołożnych lub rozbijali własne małżeństwa? Czy nam, katolikom wolno akceptować rozwody? Czy ludziom, których współmałżonkowie porzucili, możemy z czystym sumieniem powiedzieć „ty też masz prawo do szczęścia” – zgadzając się, by i oni weszli w grzeszne związki?

TRAGEDIA ROZWIEDZONYCH

Scenariusz rozpadu jest zwykle podobny, mogą zawiąć obie strony, a czasami jedna z nich bardziej. Na początku może to być wzajemny brak troski o siebie, postawa egoizmu, później mogą dojść wynikające z tego zdrady.

W takich sytuacjach i Kościół pozwala na separację tak zwaną „od stołu i łóża”, czyli zwalania od obowiązku przysięgi, którą małżonkowie składali w czasie ślubu, że do śmierci pozostaną ze sobą. Taką separację można otrzymać – naturalnie, nowe małżeństwo jest wykluczone!

Przed podjęciem decyzji o rozwodzie należy pomyśleć o swojej duszy, która narażona będzie na różne pokusy, zachowanie wstrzemięźliwości jest bardzo trudne. W katolickim związku sakramentalnym naszym obowiązkiem jest myślenie również o duszy swego współmałżonka i dzieci.

Prawdopodobnie wielu z nas chciałoby stanąć po stronie zdradzanego współmałżonka i zapytać: „*Nie rozumiem, dlaczego taka nieszczęśliwa i niewinna istota nie może ponownie wyjść za mąż? Pierwsze małżeństwo się nie udało, nie była w nim szczęśliwa. Dlaczego nie może wyjść za kogo innego? Czy nie ma prawa do szczęścia?*”.

Często słyszymy tego rodzaju zarzuty. Wielu nie zdaje sobie nawet sprawy, jak sprzeczne z chrześcijaństwem jest tego rodzaju powiedzenie. Owszem, chrześcijanin ma prawo do szczęścia, ale powinien iść po nie zgodnie z wolą Bożą, a nie sprzeciwiać się jej. Wola Boża w tym przypadku, jak i we wszystkich innych – jest zgodna z interesem społeczeństwa i z dobrem ogółu. Interes społeczny i dobro ogółu góruje ponad szczęściem jednostki, jej interesów i cierpieniem. „*Co mnie obchodzi interes ogółu?*” – mówią rozgoryczeni. – *Troszczę się o własne sprawy!*”.

Źle mówicie, Bracia! Czy w czasie wojny dla dobra ojczyzny nie musi iść na front każdy zdolny mężczyzna? Czy wtenczas wolno wymawiać się: „*co mnie obchodzi interes ogółu? Ucieknę z frontu!*”. Tak samo nie wolno mówić: „*co mnie obchodzą sprawy ogółu, ucieknę z frontu życia rodzinnego!*”.

MAŁŻEŃSKA DEZERCIJA I BUNT ROZWODNIKÓW

Niestety, jakże wielu dziś dezercuje i pozostawia swoich współmałżonków oraz niewinne dzieci, które nie są w stanie zasypać w sobie tego bolesnego rozdarcia, które pozostawia w ich duszach i sumieniach ślad i znamię na całe życie, mogąc prowadzić do ich życiowych tragedii... Jak w tych dzieciach ukształtować prawe sumienie i wychować je po katolicku w przeświadczeniu o nierozzerwalności małżeństwa i świętości rodziny, jeśli ich właśnie rodzice są dla nich antywzorami, a one same nie wiedzą, jak się w tym wszystkim odnaleźć i jak podzielić miłość między skłóconych ze sobą mamę i tatę. Tymczasem ich rodzice wstępują w kolejne związki, trwając jednocześnie w sakramentalnym węzle swego małżeństwa, i tym samym zamykają sobie drogę do sakramentów, nie mogąc nawet, jeśli choć trochę dbają o religijną edukację dzieci, przystąpić do Komunii podczas Pierwszej Komunii Świętej córki czy synka. A dalej jest jeszcze trudniej. Jeśli z tych nowych związków przychodzi na świat dzieci, jakże rodzice żyjący w niesakramentalnym związku, zwracający się do parafii o chrzest dla ich dziecka mogą, zgodnie ze zobowiązaniami chrzcielnymi, wychowywać je w wierze katolickiej? Przecież oni nie żyją pełnią życia w Kościele, nie mogą przyjmować sakramentów. Ich biedne sumienia, jeśli nie zostały jeszcze żywcem pogrzebane, jęczą w bólach wyrzutów. Na próżno szukają coraz to nowych uciech życiowych: zagranicznych wyjazdów do egzotycznych miejsc, świąt poza domem, licznych imprez i zabaw. Swym niezmiennym nauczaniem i samym istnieniem Święta Matka, Kościół Katolicki stale im przypomina – nawróćcie się i zerwijcie z grzechem, w którym tkwicie, bo nie zaznacie szczęścia i dusze wasze są w śmiertelnym niebezpieczeństwie, a nie znacie dnia ani godziny!

I wtedy może zrodzić się bunt rozwodników, wyrażany w ich wypowiedziach i w atakach na Kościół. Słyszymy wtedy: „*Ten Kościół trwa stale w średniowiecznych przesądach! Kiedy wreszcie księża zrozumieją, że trzeba iść z postępem?! Jaki u nich brak miłosierdzia! A ten albo tamten ksiądz sam grzeszy, a mnie będzie pouczał! Pan Jezus powiedział, że kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem!*”.

Częste są sytuacje „*Byłam u spowiedzi i ksiądz nie dał mi rozgrzeszenia! Chrystus nie uczył tego rodzaju okrucieństwa! On odpuszczył grzechy nawet wiarołomnej niewieście... Gdzie tu miłość Chrystusa?*”.

Na to ksiądz odpowiada:

- *Proszę pani nie dostać rozgrzeszenia to straszna rzecz i tak wielka kara, że każdy spowiednik stosuje ją tylko w razie ostateczności. Jeśli pani nie dostała rozgrzeszenia, to z pewnością musiały być ważną przyczyną...*

- *Jaka przyczyna? Spowiadałam się, że porzuciłam męża i żyję z drugim.*

- *Otóż widzi pani, że niesłusznie oburza się na spowiednika. Żaden na świecie spowiednik nie mógłby pani rozgrzeszyć.*

- Dlaczego? A jeśli żałuję za grzechy? Czy Chrystus nie rozgrzeszył wiarołomnej niewiasty?

- Jeśliby pani знаła tę historię z Pisma Świętego, to przekonałaby się, że wypadek ten wcale nie przemawia za panią. Czy pani wie, co powiedział Chrystus odpuszczając jej grzechy? „Idź, a więcej nie grzesz” (J 8,11). Postanowienie poprawy jest warunkiem rozgrzeszenia. „Więcej nie grzesz”. Upadłaś, byłaś słaba, ale przyrzekasz, że więcej tego nie będziesz czynić. A pani nie może przyrzekać poprawy, dlatego nie może otrzymać rozgrzeszenia. Nie tylko kapłan, ale nawet Chrystus nie mógłby pani rozgrzeszyć – bo pani żyje z mężczyzną, który według Chrystusa nie jest pani mężem, pani i wasze pożycie jest nieustannym grzechem ciężkim. Proszę samej osądzić, jak może otrzymać rozgrzeszenie ten, kto mówi: „Często grzeszyłam i proszę o odpuszczenie, ale i dalej będę w ten sposób żyć...”

- Nie można mówić w ten sposób. Skąd ksiądz wie tak na pewno, że i według Chrystusa nie jest on moim mężem?

- Skąd? Od samego Chrystusa. Niech pani będzie tak łaskawa, przeczytać sobie w czwartym rozdziale Ewangelii św. Jana rozmowę Chrystusa z niewiastą samarytańską przy studni Jakubowej. Kobieta ta żyła już z szóstym mężczyzną. Rzekł jej Jezus: „Idź, zawołaj męża twego, a przyjdź tu. Odpowiedziała niewiasta: „Nie mam męża. Rzekł jej Jezus: Dobrześ powiedziała, że nie masz męża. Bo pięciu mężów miałaś, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem” (J 4,16-18).

Po chwili zastanowienia kobieta zapyta:

- Więc co mam robić? Czy mam zostawić drugiego męża?...

- Znalazła pani jedyny sposób rozwiązania sprawy.

- Nie, to wykluczone – zawołała stanowczo. – Już dziesięć lat żyjemy razem. To niemożliwe! Chcę się wypowiedzieć! Czy nie można?

- Nie nie można

- to okrucieństwo! Kościół katolicki zginie, jeśli tak będzie się upierał przy swoich nieubłaganych zasadach. Jestem gotowa porzucić Kościół.

- Dlaczego pani chce porzucić wiarę? Czy dlatego, że Kościół tak sumiennie przestrzega praw Chrystusowych? Czy upór pani nie jest podobny do uporu małego ucznia, który w złości powiedział do swego surowego nauczyciela: „Teraz na złość panu nie uwierzę, że dwa i dwa to cztery!”? Prawda, że z powodu zasad Kościoła cierpi wielu ludzi, ale nie to jest rzeczą główną, czy pewna zasada jest twarda, czy nie

- Tylko co?

- Tylko, czy ta zasada jest prawdziwa i słuszna! Czy jej zachowanie jest rozkazem Bożym, czy jest koniecznym fundamentem życia społecznego, czy jest warunkiem rozwoju życia kulturalnego i podstawą dobra ogółu? Jeżeli tak, a odnosi się to do nierozzerwalności małżeństwa, w takim razie trzeba wytrwać przy tej zasadzie, choćby spowodowała ból i tragedię jednostek.

Tu kobieta wstaje i odchodzi nadąsana, mówiąc, że naprawdę porzuci wiarę. Kościół spogląda na nią smutno, jak Chrystus patrzył za opuszczającymi Go uczniami (J 6,67), ale w tym wypadku Kościół tak samo nie może ująć ani jednej litery z prawa, jak Chrystus nie cofnął ani jednego słowa”.

CZY I WY CHCECIE ODEJŚĆ?

Część uczniów słuchających nauki Pana Jezusa powiedział: *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?* (J 6,60) – a mó-

wiąc to opuścili Zbawiciela i już z nim nie chodzili. Pozostałym zaś Dwunastu Pan Jezus zadał jednoznaczne pytanie, zmuszając ich niejako do odważnej i zdecydowanej postawy. To pytanie jest skierowane także do nas, a Pan nas oczekuje jasnej na nie odpowiedzi: *Czyż i wy chcecie odejść?* Nasza zaś odpowiedź musi być odpowiedzią pozostających wiernie przy naszym Mistrzu: *Panie,, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego.* (J 6,68).

A jeśliśmy już pozostali przy naszym słodkim Zbawicielu, pomyślmy moi Drodzy, czy my sami nie wpłynęliśmy nie daj Boże na czyjąś decyzję o rozwodzie? Czy mówiąc komuś: „*ty też masz prawo do szczęścia*”, nie sprzyjaliśmy czyjejś decyzji o wejściu w grzeszny związek? Czy mając możliwość odwiedzenia kogoś od rozwodu, próbowaliśmy to zrobić? Czy w milczeniu patrzyliśmy, jak nasi bliscy wchodzą w niesakramentalne związki i w żaden sposób nie napominaliśmy ich, albo przeciwnie, traktowaliśmy ten związek jako coś normalnego? A może jeszcze przez naszą obecność na uroczystościach tzw. ślubów cywilnych, kiedy wiedzieliśmy, że stojąca przed urzędnikiem para nie może sobie niczego ślubować, bo pozostaje w ważnych związkach sakramentalnych, przyzwalałiśmy na taki grzeszny związek i swoją obecnością i życzeniami pieczętowaliśmy go? Czy nie staliśmy się w ten sposób winni grzechu cudzego, który i nasze sumienia obciąża? Musimy naprawdę zrobić wszystko, aby pamiętając o naszych obowiązkach uczynków miłosiernych co do duszy, napomnieć tych, którzy popadają w grzech. Odwieść od grzechu tych, którzy go planują i naszą postawą pokazać, że grzechu nie możemy nigdy zaakceptować, chociażby nas to kosztowało niezrozumienie, zniewagi i odrzucenie przez najbliższych, nie możemy pozwalać, aby przy naszej biernej postawie inni narażali swoje dusze na wieczne męki. Zawsze też mamy obowiązek walki o ich dusze, które czasem dopiero dzięki naszej modlitwie i interwencji łaski Bożej na łożu śmierci się nawracają, dostępując odpuszczenia grzechów. Musimy pamiętać, jakiego szczęścia ostatecznie poszukujemy i jakiego szczęścia pragniemy dla tych, z którymi żyjemy? Wiecznego, niczym nie zmaconego, czy też rozumianego tymczasowo, które może w sprzyjających warunkach potrwać kilkadziesiąt lat, a może na skutek wypadku czy choroby zakończyć się za rok, miesiąc, pojutrze albo dziś jeszcze? Co stanie się z duszą, której z Bożą pomocą nie wyrwiemy z ciemności grzechu i w takim stanie opuści ten świat?...W

Wiara nasza jest odpowiedzialna i wymagająca jak mówi Pan „*Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię lekkie*”.

Jego brzemię jest lekkie, kiedy niesie się je dzięki łasce sakramentalnej, która płynie z sakramentu małżeństwa, dając nam siły do znoszenia siebie nawzajem i służby w miłości. Ta łaska jednak musi być stale podtrzymywana przez modlitwę, najlepiej wspólną, Mszę Świętą oraz częste sakramenty spowiedzi i Komunii świętej.

Opracował Sławomir Skiba

OPOWIADANIA

Zbójcy

Motto:

„Uczciwość to bogactwo biednych”

Mijały lata, mroźne dokuczliwe zimy. Na szbach mróz malował srebrne kwiaty. Pracowite wichry fikały i świsłały bez wytchnienia. Dłużyły się ciemne wieczory rozświetlone tylko naftowa lampą. W izbie półmrok, ale ciepło i przytulnie. W piecu rozżarzone szczapy pyłgają ogniki. Na stołeczku ukochana babunia – bajarka. U jej kolan wsłuchane wnuki. Najmłodsze drzemie w ramionach gawędziarki. Snuje się opowieść...

To było tak dawno, że nawet ja nie pamięta, choć mam takie siwe włosy. Dowiedziałam się o tym od swojej prababki. Tam gdzie puszcza zbliża się do rzeki, były rozstajne drogi. Stary trak handlowy prowadzący z Mazowsza przecinał się z drogami do Grodna i do Wilna. Stał tam wysoki krzyż modrzewiowy, wyciągając ramiona aż do nieba. Zdawało się, że upraszał Boga, wystrzegł podróżnych, by nie dotykały ich żadne nieszczęścia. By szczęśliwie wrócili do domu, do swoich bliskich, którzy z takim utęsknieniem ich oczekiwali.

Świętym krzyżem opiekowała się patriarcha, dąb – olbrzym. Najstarszy i największy w całej puszczy. Dziejowy świadek historii tej ziemi. Swoim ogromnymi konarami osłaniał krzyż od burzy, deszczy, śnieżnych zamieci. By go objąć musiało się wziąć za ręce ośmiu tęgich mężczyzn. Utarło się z dawien dawna, że od tego wspaniałego drzewa liczono mile do Augustowa, Dąbrowy, Sztabina, do Grodna i Wilna, a nawet do Kłajpedy. Był to taki szumiący słup milowy. Tu zawsze słyhać było turkot żelaźniaków, tęten kopyt końskich, gwarne rozmowy przyjeżdżających kupców.

Dodatku, stara legenda głosiła, że w pobliżu dębu zakopany jest skarb. Pełne skrzynie złota, jantaru znad morza i dukatów. Nie było wśród poszukiwaczy takich śmiałków, którzy odważyliby się kopać. Podobno owe bogactwo było własnością diabła z bieberzańskich błot i łozin – Rokity. A tyle tego było, że ani policzyć ani udźwignąć. Nie jeden marzył o tym, aby skarb odkopać, diabła wystrychnąć na dudka, samemu się wzbogacić, kupić poszostną kartę i jechać

w świat szybko jak wiatr. Wielu ludziom skarb spędzał sen z powiek, ale powstrzymywał strach przed mocami piekielnymi złęgo. Historia o której mowa działa się za czasów „koniokradów” i zbójców. Prawda była taka, że zbójcy mieli tu swoją złodziejską kryjówkę, w której chowali zrabowane kupcom dobra. Oddzieleni od gościńca splątany maliniakiem, bielaskami, grząskim bagnem pokrytym rudawką, czuli się bezpiecznie. Sam więc rozpuszczał gadki o diable. Niczym nie zagrożeni uprawiali swój złodziejski proceder i wszystko nosili do kryjówki, o której wiedziały tylko wiedźmy latające przez topiele na miotłach. Zagrożeni byli tylko kupcy na tym bursztynowym szlaku. A zbójcy nie mieli litości, kradli konie i wszystko, co przedstawiało jakąś wartość, nie mówiąc o dukatach, których tak pożąдали. Dobrze, że jeszcze ludzi puszczali cało. Zdarzyło się, że i życie było zagrożone. Szczególnie bezwzględny był herszt bandy, rosty osiłek, bestia bez serca i maczugą gotowy nawet zabijać.

Zima była spokojniejsza. Mróz wyganiał zbójców z bagien. Ukrywali się gdzieś w dużych miastach. Gdy nadchodziło ciepło, znowu wracali ku utrapieniu ludzi. Banda złodziei z buławami w rękach, nie znających litości.

Może wiorstę drogi od krzyżówek, na ogromnej porębie stała chatka smolarza Kajetana. Trudnił się wypalaniem węgla drzewnego w wielkich przyziemnych piecach. Z drewna i kory wytwarzał węgiel potrzebny w rudniach do wytopu żelaza. Innym produktem była smoła. Z brzozy, jałowca i karp otrzymywało się dodatkowo dziegieć – brunatną ciecz, która służyła jako smar, a także stosowano ją wtedy w lecznictwie.

Dymiło tam ciągle jak w piekle, wrzało w kotłach, bulgotało. Prosty proces destylacji był utrzymywany w tajemnicy w obawie, by inni nie nauczyli się fachu i nie stali się konkurencją. I nawet rozsiewali plotki, że mają podpisany układ z Belzebubem i gotują smołę do piekła. Smolarstwa strzegli jak oka w głowie, ale sami żyli prawie dostatnio. Kajetanowi i jego żonie chleba nie brakło. Również ich córka Oleńka rosła bez troski i była piękna jak wschodząca jutrzienka.

Przezorny smolarz w chacie pieniędzy nie trzymał tylko w dziupli starej wierzby. Zbliżała się jesień. Na wietrze chwiały się nitki babiego lata, drzewa przyjęły różne barwy, zakwitły fioletowe wrzosy. Właśnie w ten piękny czas wydarzyła się ta straszna tragedia. Nocą załomotali w drzwi zbójcy krzycząc:

-Gdzie dukaty? Dawaj pieniądze, bo pożegnasz się z życiem!

Wyrwani ze snu drżeli ze strachu. Myśleli, że już po nich. Gdy zbójcy wbiegli do chaty, spotkał ich zawód. Ubogie sprzęty, chata podobna do szałasu i wystraszony smolarz, który jękając się mówił:

-Nie mam żadnych pieniędzy, czasami nawet przymieramy głodem.

-Bieda tu z nędzą! Nic tu nie wskóramy! Prędeż na gościniec – zaryczał herszt.

Jak szybko się pojawili, tak znikli. Tylko, gdy się rozwidniło na podwórku pojawił się młody Jędrak. Pochodził z Sopoćkiń. Obrabowany na drodze przez zbójców z koni i wozu, uciekał w las, by uchronić życie. Głodny i zmęczony trafił do smolarzy i poprosił chleba i wody, tak był wyczerpany. Kajetan rzekł:

-Gość w dom, Bóg w dom!

Jędrak jadł i nie mógł oczu oderwać od pięknej Oleńki. Matce zabolęło serc. Wyczuła, że będzie musiała córkę oddać temu młodzieńcowi, który wydawał się taki swojski, dobry.

Jakoż popas Jędrka u smolarza przedłużał się. Zakochani biegli do lasu. Tu i ówdzie słychać było żałosny klangor odlatujących żurawi. W borze borowiki, rude kapelusze rydzów, no i wszędobylski fiolet wrzosów, cudownych, delikatnych krzewinek. O jakże kochała je Oleńka. Biegła je przywitać, przytulić, ucałować.

Gdy późną jesienią odleciały ptaki, wraz z nimi odeszła do Jędrka Oleńka, została jego żoną. Tylko matka Jędrka przed ślubem z niepokojem pytała syna:

-Czy ten smolarz, Ojciec Oleńki, gotuje diabłom smołę?

Śmiał się młody i zapewniał, że jego dziewczyna nie paktowała z diabłami i smoły nie gotuje.

Wesele było huczne. Łamały się stoły od jadła, a wśród weselników krążyły czary z miodem pitnym. Szkoda, że nas tam nie było...

Tylko młodzi wspominając swoje spotkanie mówili, że połączyli ich bezwiednie zbójnicy. Nie każdy ma takich swatów. To może ich jedyny dobry uczynek? Gdy Oleńka tęskniła do rodziców, Jędrak brał ją w ramiona i śpiewał:

*Wrzosy, wrzosy, szara mgła,
Nad łąkami sobie szła.
Wiatr rozwiewał twoje włosy,
Kiedy właśnie kwitły wrzosy.*

Po dębnie, koniokradach i zbójcach została tylko legenda powtarzana do dziś.

Stanisława Suszyńska

Jan Brzechwa

Przyjście wiosny

*Naplotkowała sosna,
że już się zbliża wiosna,
Kret skrzywił się ponuro:
-Przyjedzie pewno furą...
Jeż się najeżył srodze:
raczej na hulajnodze.
Wąż syknął - Ja nie wierzę ,
przyjedzie na rowerze.
Kos gwizdnął: Wiem coś o tym,
przyleci samolotem.
Skąd znowu - rzekła sroka -
ja jej nie spuszczałam z oka
i w zeszłym roku w maju
widziałam ją w tramwaju.
-Nieprawda! Wiosna zwykle
przyjeżdża motocyklem!
-A ja wam to udowodnię,
że właśnie samochodem,
-Nieprawda, bo w karecie!
- W karecie? Cóż pan plecie?
Oświadczyć mogę krótko,
że płynie własną łódką!*

*A wiosna przyszła pieszo.
Już kwiaty z nią się spieszą,
już trawy przed nią rosną
i szumią: - Witaj wiosno!*

Wiosenne porządki

*Wiosna w kwietniu zbudziła się z rana,
Wyszła wprawdzie troszeczkę zaspana,
Lecz zajrzała we wszystkie zakątki:
- Zaczynamy wiosenne porządki.*

*Skoczył wietrzyk zamasyście,
Poodkurzał mchy i liście.
Z bocznych drózek, z polnych ścieżek
Powymiatał brudny śnieżek.*

*Krasnoludki wiadra niosą,
Myją ziemię ranną rosą.
Chmury, płynąc po błękiecie,
Urządziły wielkie mycie,
A obłoki miękką szmatką
Polerują słońce gładko,
Aż się dziwią wszystkie dzieci,
Że tak w niebie ładnie świeci.
Bocian w górę poszybował,
Tęczę barwnie wymalował,
A żurawie i skowronki
Posypały kwieciami łąki,
Posypały klombę, grządki
I skończyły się porządki.*

„Żubry” nie boją się zimy...

Tydzień poprzedzający Święta Bożego Narodzenia był dla naszej drużyny czasem bardzo pracowitym i obfitującym w różne wydarzenia.

W sobotę, 19 stycznia, kilka druhenek wraz z opiekunami samochodem Straży Granicznej udało się do Sokółki. Celem wyjazdu było Betlejemskie Światło Pokoju. W Sokółce pojawiło się ono poprzedniego dnia, a my otrzymaliśmy je dzięki uprzejmości Kapelana naszego hufca. Tego samego dnia przekazaliśmy światło kolejnym drużynom: z Nowego Dworu i z Dąbrowy.

W niedzielę, 20 grudnia, tradycją lat ubiegłych, podczas Mszy św. o godz. 12.00 wnieśliśmy światło do naszego kościoła. Tym razem akcji towarzyszyło hasło „Wszyscy rodzimy się do służby”. Hasło to ma nas skłonić do odpowiedzi na pytanie, jakie wartości czy idee są dla nas na tyle ważne, by móc się dla nich poświęcić. Harcerze przygotowali obsługę liturgiczną mszy, a po jej zakończeniu przed kościołem rozpalili symboliczne ognisko i umożliwili wszystkim chętnym zabranie Światła Pokoju do domów.

W przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia grupa harcerzy pomimo niezbyt przyjaznej pogody odwiedziła różne instytucje w naszym miasteczku. Przynieśli oni ze sobą Betlejemskie Światło Pokoju wraz z życzeniami świątecznymi i noworocznymi. Spotkali się z życzliwością i naprawdę ciepłym przyjęciem, za co składamy jak najserdeczniejsze podziękowania. Mamy nadzieję, że zgodnie ze swoją nazwą Betlejemskie Światło przyniosło ludziom pokój na Święta i Nowy Rok.



W piątek, 15 stycznia, nasi harcerze postanowili skorzystać z uroków tegorocznej zimy i wybrali się na kulig. Do wspólnej zabawy zaprosili zaprzyjaźnioną drużynę „Złote Lwy” z Nowego Dworu.

Na miejsce, czyli do wsi Płaska, dotarliśmy około godziny 15:00. Czekają już na nas ognisko, rozpalone nad brzegiem skutego lodem jeziora. Podzielił się na dwie grupy, a następnie pierwsza z nich udała się na przejażdżkę saniami wokół wsi, a pozostali harcerze skutecz-

nie wypróbowali miękkość leżącego śniegu i własną wytrzymałość. Po wyczerpującej zabawie z ochotą przyjęliśmy gorący posiłek. Po powrocie pierwszej grupy nastąpiła zmiana. Po przejażdżce mogliśmy się również ogrzać przy kominku w domu gościnnym gospodarzy.

Pomimo siarczystego mrozu humory wszystkim dopisywały i harcerze wrócili z wypadu uśmiechnięci i zadowoleni.

Młodzi ludzie poszukują różnych możliwości atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu podczas ferii. Harcerze postanowili wykorzystać wolny weekend na wspólną zabawę.



W dniach 29 – 31 stycznia w budynku szkoły odbyło się zimowisko naszej drużyny. Hasło przewodnie brzmiało „Dzie-



cięca paplanina”, ponieważ niezależnie od swego wieku postanowiliśmy wrócić pamięcią do bajek, czytanych lub opowiadanych nam przez naszych rodziców. Poszczególne grupy harcerzy przystąpiły do współzawodnictwa. Nie zabrakło zabawnych scenek, rymowanek czy też interesujących kostiumów. Dużym zainteresowaniem cieszył się turniej „Jaka to piosenka”. Sobota w większości poświęcona była grze terenowej, której głównym celem było odnalezienie różnych dziwnych miejsc oraz zebranie pewnych informacji. Pomimo mrozu młodzież wróciła z wymarszu w dobrych humorach. Po południu porównaliśmy sprawność fizyczną poszczególnych grup, a wieczorem młodzi ludzie starali się przekonać jury, że mają różne talenty.

W drugim tygodniu ferii skorzystaliśmy z zaproszenia ks. hm. Tadeusza Białousa, Diecezjalnego Duszpasterza Harcerzy Diecezji Ełckiej, i odwiedziliśmy drużyny z Ełku i okolic oraz Białegostoku, które

właśnie w Lipsku spędzały swój wolny czas. Wzięliśmy udział w świeczkowsku, dzięki czemu mogliśmy poznać różne środowiska harcerskie. Był wspólny śpiew, zabawa, nowe znajomości, wymiana doświadczeń, co jest bardzo ważne dla każdego harcerza.



Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików

Dużym sukcesem zakończył się start taekwondoków PST „Ko-Dang” Lipsk w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików, które nieoficjalnie można nazywać Mistrzostwami Polski Północno-Wschodniej tej grupy wiekowej. Zawody rozegrane w Mińsku Mazowieckim zgromadziły ok. 130 zawodników z województw podlaskiego, warmińsko-mazurskiego i mazowieckiego.

Wśród 10 klubów Podlaska Szkoła Taekwon-do zajęła 2. miejsce w klasyfikacji medalowej zdobywając 2 złote medale (Julita Surowiecka i Maksym Panas) i 1 brązowy (Natalia Odyniec). Medale złote są tym bardziej wartościowe, że zostały zdobyte w najbardziej prestiżowych kategoriach chłopców i dziewcząt.



Wyniki uzyskane przez zawodników PST „Ko-Dang” Lipsk na MMM w Mińsku mazowieckim:

- Julita Surowiecka – 1. miejsce w układach formalnych stopni pow. 6 kup; 8. miejsce w technikach specjalnych;
- Maksym Panas – 1. miejsce w układach formalnych stopni pow. 6 kup;
- Natalia Odyniec – 3. miejsce w układach formalnych stopni do 6 kup;
- Maciej Protasiewicz – 5-8. miejsce w układach formalnych stopni do 6 kup; 5. miejsce w technikach specjalnych;
- Wiktor Jabłoński – 5-8. Miejsce w układach formalnych stopni pow. 6 kup;
- Karolina Budnik – 6. miejsce w technikach specjalnych; 5-7. miejsce w układach formalnych stopni pow. 6 kup.



Zimowy Obóz Taekwon-do „Miłakowo 2010”

W dniach 24-31 stycznia zawodnicy naszego klubu wraz z trenerem Tomaszem Leszkowiczem I Dan uczestniczyli w Zimowym Zgrupowaniu Miłakowo 2010.

Wspólnie z zawodnikami zaprzyjaźnionej, partnerskiej Bartoszyckiej Szkoły Taekwon-do i ich trenerem Tomaszem Zarembą II Dan, trenowali w pocie czoła 4 razy dziennie - we dnie i w nocy, o poranku i wieczorem, przed obiadem i po obiedzie, na sali, świeżym powietrzu i w wodzie, w cieple i mrozie.)

Starsi zawodnicy doskonalili elementy związane z walką sportową. Ćwiczyli umiejętność rozpoczęcia ataku, jak i kontrataku.

Natomiast młodszy doskonalili elementy techniczne i układy przygotowując się do obozowych zawodów i egzaminu, który w przedostatni



dzień obozu przeprowadził Mistrz Zbigniew Bujak VII Dan.

Na atrakcje pozasportowe uczestnicy też nie mogli narzekać. Możemy do nich zaliczyć m. in. wyjazd na pływalnię, korzystanie z siłowni, sali fitness, gra w tenisa sto-

lowego, konkurs strzelania z wiatrówek, konkurs czystości, nauka tańca na specjalnych interaktywnych matach, czy oczywiście zamykające obóz dyskobandzo.

Ostatniego dnia każdy otrzymał certyfikat udziału wraz z grupowym zdjęciem.

Dzięki wielkiemu wysiłkowi i ponadprzeciętnej dyscyplinie naszych adeptów udało się zrealizować postawione cele. Wierzymy, że ogromna praca włożona w treningi zapoczątkuje dobrymi pojedynkami.

Do pierwszych zawodów pozostał jeszcze miesiąc, więc...na treningi „jedziemy i nie wymiękamy”. Startujemy w pierwszy poniedziałek po feriiach!

Taekwon!

Więcej informacji o klubie na:

www.ko-dang.lua.pl



ROK NR 140

Styczeń-Marzec 2010

cena 2,5 zł

Echo Lipska

Lokalna gazeta samorządowa

Wydawca: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury
ul. Rynek 23, 16-316 Lipsk, woj. podlaskie,
www.kultura.lipsk.pl, e-mail: mgok@lipsk.pl, tel. 87 6423586
Zespół redakcyjny: Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz,
Skład komputerowy: Cezary Gładczuk - M-GOK Lipsk.